Nr. 9. Kraków, 1. maja 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Wyzysk duszpasterzy w szkole.

Naukę religii w szkołach jedno- dwu- i trzyklasowych przydzielono duszpasterzom do bezpłatnego udzielania. Jeżeli też w obrębie parafii znajduje się kilka szkół, rozrzuconych na kilkudziesięciu kilometrach kwadratowych, a żadna z nich nie jest czteroklasową, to i w tym wypadku musi duszpasterz uczyć religii we wszystkich szkołach bezpłatnie. Jeździ więc cały tydzień, prócz właściwej nauki traci co najmniej drugie tyle czasu na podróże, a w dodatku do nich dopłaca, trudno bowiem nie rzucić woźnicy skromnego datku, gdy na polu, na deszczu i słocie, wyczekuje godzinami, aż się ukończy nauka. Prócz tego częste i forsowne podróże zdrowie duszpasterza narażają na uszczerbek. Niejeden też kapłan tę nadmierną pracę, dorzuconą ponad obowiązki parafialne, przepłacił utratą życia. A jeżeli proboszcz ma do pomocy wikarego, w takim razie ks. wikary jest głównie bezpłatnym katechetą, którego opłaca proboszcz ze swojej dotacyi, lub też fundusz religijny, a nie szkolny.

Wśród takich warunków nauka religii staje się dla wielu proboszczów ciężarem ponad siły, przez co mimo najlepszych chęci muszą ją zaniedbywać. Na tem cierpi znowu religijno-moralne wychowanie młodzieży. Nie poniósłby też krajowy fundusz szkolny uszczerbku, aby w takich wypadkach powiększył liczbę stałych katechetów, lub też udzielał duszpasterzom stosownych remuneracyi, bo te ułatwiłyby egzystencyę księży wikaryuszów, o których z powodu lichej dotacyi coraz trudniej i zachęciły ich do gorliwszego spełniania obowiązków. Niestety, ustawa tak traktuje księży, jakby byli bogaczami, zapomina, iż wskutek rosnącej nędzy ludu i coraz większej drożyzny także ich położenie, zwłaszcza księży ruskich, obarczonych familią, jest bardzo przykre. Zresztą ustawa powinna wiedzieć, iż ksiądz parafialny jest właściwie obowiązany udzielać bezpłatnej katechizacyi tylko w kościele, w niedziele i dni świąteczne. Jeżeli ten czas dla władzy szkolnej wystarczy, zgoda. Kiedyindziej parafialnymi księżmi dysponować nie może, bo ci mają swoje obowiązki, parafialne, są niejako przywiązani do miejsca, muszą na każde zawezwanie spieszyć do chorego i t. p.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda wynagrodzenie duszpasterza w szkole czteroklasowej. Oto ustawa przepisuje, iż w pierwszych trzech klasach musi uczyć darmo, a dopiero za naukę w klasie IV należy się mu wynagrodzenie po 25 złr. za 1 godzinę tygodniowo w całym roku. Wskutek tego „katecheta“ takiej czteroklasowej szkoły, człowiek z akademickiem wykształceniem, bierze za cały rok 50 złr. pensyi, za 8 godzin tygodniowej nauki, co czyni około 15 centów za godzinę!!

Gdzieindziej zdarza się znowu, iż duszpasterz ma w takiej szkole więcej godzin z powodu egzorty, liczniejszych klas, mimo to norma zasadnicza nie jest podwyższoną. W ostatnich zaś czasach dopuszczają się władze szkolne na duszpasterzach jeszcze innego wyzysku, który w swoim rodzaju jest także specyalnością. Mianowicie duszpasterze udzielają często nauki religii także młodzieży z kursów dopełniających w szkole, na mocy zarządzenia władzy szkolnej, w myśl zatwierdzonego przez nią podziału godzin. Kiedy jednak przychodzi do asygnaty wynagrodzenia, Rada szkolna krajowa wytrąca sobie bez żadnej żenady stosunkową kwotę za naukę dopełniającą, twierdząc, iż należy jej udzielać bezpłatnie! Oczywista jest to postępowanie sprzeczne z ustawą, bo ta od klasy czwartej w górę co do wypłaty wynagrodzenia, nie czyni żadnego wyjątku. Nie może więc być ustawa obalona drogą rozporządzenia administracyjnego przez Radę szkolną krajową, zwłaszcza, gdy Rada szkolna okręgowa zatwierdza podział godzin, w którym figuruje nauka religii na kursach dopełniających, w szkole udzielana.

Tak to traktują władze szkolne duszpasterzy, kapłanów, ludzi z akademickiem wykształceniem, którzy mają przecie pojęcie co można, a co się nie godzi. Jeżeli zaś wstydzą się dopominać i procesować z Radą szkolną krajową o te marne, ciężko zapracowane grosze, nie wynika z tego, by ktokolwiek, licząc na ich potulność, miał miał im wyrządzać w oczy bijącą krzywdę.

Z tego powodu sprawę poruszam publicznie, wyrażając nadzieję, iż Wys. Rada szkolna krajowa, która w ostatnich czasach tyle zaprowadziła ulepszeń i nas dłużej krzywdzić nie będzie.

Jeden z duszpasterzy.

O niemoralności wśród młodzieży nieletniej.

III. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie; nauczyciele etc. wmawiają zwykle dzieciom, że ta religia jest prawdziwą jedynie, którą oni wyznają, że tylko zwyczaje, poglądy, etc. są dobre, w których one wzrastają, że wszystkie inne religie, wszystkie inne zwyczaje i poglądy są fałszywe, złe, pogardy godne. To też widzimy wszędzie naganne skutki takiego wychowania. Chrześcijanie pogardzają żydami, żydzi pogardzają chrześcijanami, wierzący — niewierzącymi, etc. W tej walce fanatyzmu biorą udział i uczniowie szkół, albowiem fanatyzm jest zaraźliwy. Piwinniśmy natomiast uświadomić sobie, że każda religia zawierała w chwili swego powstawania dogmaty, na podstawie każdorazowej nauki narodów oparte prawdy, z owoczesną wiedzą zgodne, jakkolwiek dzisiaj przy postępie olbrzymim prawd naukowych, trzymać się ich oburącz, nakazywać ludziom ślepo wierzyć, prześladować tych, którym te prawdy do przekonania trafić już nie mogą, jest dziecińIstwem niegodnem umysłu światłego. Najgorszem z tego wszystkiego jest wmawianie sobie i innym, że bez wiary w stare prawdy, ludzkość i jej moralność zginą jak ma zginąć Francya, gdy się pozbędzie fabrykantów „La Chartreuse“. Inne znowu nie mniej szkodliwe przekonanie jest uważać za konieczność utożsamianie narodowości z pewnem wyznaniem i to'erowanie z tej racyi fanatyzmu ciasnego w tej myśli naiwnej, że za główną podporę narodowości ma służyć owe wyznanie; jest to błąd, który przynieść może gorzkie skutki, bo wyobraźmy sobie na chwilę, że wszyscy biskupi i księża w Poznańskiem będą katolicy niemcy, że papież będzie również niemiec, a wtedy cóż się stanie z narodowością polską w Wielkiem Księstwie Poznańskiem? Religia, jako rzecz sumienia każdego człowieka, wedle zasobu wiedzy jego pojęta i wyznawana, powinna stać po za granicami polityki i życia publicznego. Narodowość, rodzina, są z natury rzeczy głównemi podstawami budowy społeczeństw. To też zabójstwo rodziny, narodowości jest przestępstwem większem, niż zabójstwo osobnika, stąd też ci, którzy godzą na jedną albo drugą świętość, są może bezwiednie — największymi zbrodniarzami. Najusilniejsze starania rządów i społeczeństw, powinny być skierowane ku temu, ażeby pielęgnować jak można najbardziej pieczołowicie uczucia miłości rodzinnej i miłości ojczyzny; przy rozumnem kierownictwie uczucia owe stają się dźwignią niczem niezastąpioną w sprawie postępu, w sprawie uszlachetnienia ludzkości. Miłość rodzinna, miłość ojczyzny, są to najszlachetniejsze uczucia w duszy ludzkiej. Kto je prześladuje, albo zabija — prześladuje i zabija ludzkość.

V. Teatromanja.

Mania ta, rozbudzona w dziecięcych umysłach, prowadzi zwykle młodzież na

Los sierót po nauczycielkach ludowych.

Mamy w kraju kilka stowarzyszeń nauczycielek, między niemi lwowskie, subwencyonowane przez Sejm krajowy i może dlatego ultra-lojalne, atoli żadne z nich nie założyło protestu w ciałach ustawodawczych przeciw krzywdzeniu sierót po nauczycielkach ludowych, przez co stanęły w rażącej sprzeczności do swego przeznaczenia, wykazały, iż frazeologia zastępuje w nich miejsce czynu. A przecież, choćby tylko dla celów agitacyjnych i własnej reklamy, towarzystwa owe mogły były dotąd usunąć bodaj krzywdzenie sierót po nauczycielkach ludowych, jak odniosły walne zwycięstwo w sprawie obsadzania dyrektorów przy szkołach wydziałowych żeńskich. Widocznie zapomniały, iż sprawa, dotykająca ogół biednych i wydziedziczonych, jest niemniej ważną, jak zapewnienie awansu dla nauczycielek żywych, najlepiej sytuowanych. I gdyby nie komitet wiecowy, złożony wyłącznie z mężczyzn, który tą sprawą zajął się z całą gorliwością, jakkolwiek w akcyi swojej nie spotkał się z najmniejszem poparciem ze strony stowarzyszeń, o smutnym losie sierót po nauczycielkach niktby nie wiedział.

A los ten jest zaprawdę straszny. Mianowicie ustawa, która między mężczyzną a kobietą w zawodzie nauczycielskim żadnej nie czyni różnicy, która nauczycielce każe opłacać te same wkładki emerytalne, jakie przepisuje mężczyźnie, nie tylko odnosi tę korzyść, że nie płaci po nich wdowich emerytur, co uczyniłoby u płci przeciwnej krociową sumę, lecz w zamian nawet ich dzieci, które straciły matkę-nauczycielkę, od wszelkiego zaopatrzenia wyklucza, czyli skazuje je na śmierć głodową.

Aby poprzeć tę nieludzką procedurę, nasi referenci w Radzie szkolnej krajowej zasłaniają się formułą, rzekomo opartą na ogólnej ustawie państwowej, iż losem sierót po nauczycielkach powinien się zajmować ojciec, jakkolwiek to błędne tłomaczenie ustawy rozwiało już orzeczenie Trybunału administracyjnego. Ostrze ustawy stosują oni tem swobodniej, iż zwraca się ono przeciw biednym i wydziedziczonym, za którymi niema się kto ująć, których nie stać na ponoszenie kosztów procesu z władzami szkolnemi, mającemi do dyspozycyi mnóstwo urzędników i podatkowych pieniędzy.

A rozumowania referentów Rady szkolnej kraj. jest niewłaściwe także ze stanowiska zdrowego rozsądku. Zaczem się mianowicie odmówi zaopatrzenia dla sierót po nauczycielce, wypadałoby przecież zbadać pierwej, czy ich ojciec ma za co te sieroty wychować, czy, co się zdarza najczęściej, sam nie był przez swoją żonę utrzymywany, a przez jej śmierć nie pozostaje na bruku.

Dla przykładu przytaczamy fakt następujący: Przed trzema laty umarła w Lubniu, powiecie myślenickim, stała kierowniczka tamt. szkoły po 25 latach służby w zawodzie nauczycielskim, osierocając męża, niezdolnego do pracy, pozbawionego wszelkiej emerytury i kilkoro drobnych dzieci. Mąż wnosi prośbę do Rady szkolnej krajowej o ustawowe zaopatrzenie dla sierót i o kwartał pozgonny, a choćby o zwrot wkładek emerytalnych. Mimo jednak, iż miał do tego wszelkie prawo, otrzymuje odpowiedź odmowną, motywowaną w sposób tragi-komiczny, który mógł zreferować chyba początkujący praktykant konceptowy. Dopiero rekurs do Ministeryum oświaty zniewolił Radę szkolną krajową, iż ojciec otrzymał przynajmniej kwartał pozgonny, co wymownie świadczy, jak niesumiennie zastosowano ustawę. Na nic się też przydały dalsze podania do władz szkolnych i czcigodnego galicyjskiego Sejmu bodaj o nędzny zasiłek na wychowanie dzieci, który ustawa nazywa ironicznie „zaopatrzeniem“, jakkolwiek Trybunał administracyjny rozstrzygnął już w międzyczasie wątpliwość na korzyść sierót po nauczycielkach ludowych!

Gdy się takie rzeczy słyszy i spisuje, towarzyszy im mimowolny zgrzyt zębów, pod wpływem oburzenia zaciskają się pięści, z ust pada przekleństwo, które oby nie przylgło do sprawców nauczycielkich nieszczęść.

Może też pod wpływem tego pełnego grozy opisu poruszą się czułe niewieście serca w wydziałach stowarzyszeń nauczycielek ludowych, z których jedno aż kwotą 5 koron, rozgłaszaną szumnie po dziennikach, udzieliło niedawno zapomogi nieszczęśliwej nauczycielce, czy jej sierotom, może poznają, iż dalsza obojętność na los nieszczęśliwych sierót stowarzyszenia te okrywa sromem, a pod wpływem podobnych nadużyć zdobędą się w ich obronie na energiczną akcyę, zresztą zasadniczo słuszną.

Zobaczymy!

Długi nauczycieli ludowych.

Od pewnego czasu piszą dzienniki o niezwykłem obdłużeniu urzędników państwowych, przyczem silą się na obmyślenie środków, aby długi te mogli na raz spłacić, a na przyszłość nie potrzebowali nowych zaciągać. Przebąkiwały nawet, iż obecny namiestnik, Andrzej hr. Potocki, wynalazł już fundusze, na ten cel potrzebne, a równocześnie wyda normy, któreby zniewoliły urzędników do prowadzenia oszczędniejszego życia.

Czytając takie objawy życzliwości dla urzędników państwowych, którzy przy równych, a bardzo często niższych od nas studyach pobierają kilkakroć większą płacę, nie mogę pomyśleć bez wielkiej goryczy w sercu, w jaki to sposób decydujące czynniki obchodzą się z przysłowiową nędzą nauczycielską.

Wiadomo, iż większość nauczycielstwa ludowego, osób inteligentnych, pobiera zaledwie 250, 300, lub 400 zlr. rocznej płacy. Jak tu z tego żyć, okryć się, opłacić mieszkanie, opał i nie robić długów? Czy może dalej wystarczyć w dzisiejszych warunkach płaca dla ojca rodziny nauczycielskiej, wynosząca parę set zlr., 600. 700, 800? Chyba nie; resztę trzeba dopędzać lichym zarobkiem ubocznym, jeżeli jest i lichwiarskimi długami, na które niema pokrycia.

Nędzy tej nie polepsza chyba klasyczny dodatek „na mieszkanie“, wynoszący przeważnie 2 zlr. 50 ct., 3 zlr. 4 zlr., a w nielicznych wypadkach 5, 6 lub 7 zlr. miesięcznie, za który w dzisiejszych czasach można się wygodnie ulokować... w chlewie.

A gdy ponadto zawita w dom nauczyciela choroba, lub inne nieszczęście n. p. narodziny dziecka (u nas, o zgrozo, jest to nieszczęściem!), w takim razie nędza niema granic, nigdzie nie można dostać kredytu, bo biedaka, który nie ma z czego oddać, nikt nie poratuje... O ileż szczę-

---

manowce, staje się powodem straty czasu, odwodzi myśli chłopców od zajęć obowiązkowych, a często pobudza do czynów nagannych. I tak w pewnem gimnazyum malcy, nie mając pieniędzy na opłacenie wejścia, zaczęli podrabiać bilety. Fałszerstwo wykryto, ukarano winnych. Co najgorsza jednak w tym wypadku, że koledzy starsi nie widzieli w fałszerstwie rzeczonem nic zdrożnego, tak jak wielu n. p. nie uważa fałszerstwa papierów obiegowych, wartościowych, za przestępstwo.

Teatr dla osób dorosłych może być ważnym środkiem kształcącym, ale dla dzieci jest absolutnie niestosowny, bo abstrahując nawet od kwestyi moralności sztuk, grywanych wprost dla zabawy starszych, dziecięcy umysł nie jest w stanie zrozumieć syntentycznie treści dramatów, komedyi i tragedyi, a tem mniej, oper i operetek, pozostają więc tylko w pamięci młodzieży sceny drastyczne, nie zawsze budujące.

Następnie uczęszczanie do teatru wymaga środków pieniężnych, których zwykle brak u młodzieży; dzieci rodziców niemajętnych, a tych ilość przeważa, patrzą okiem zawistnem na szczęśliwszych kolegów, chcąc im dorównać puszczają się na handel książkami, a w wielu wypadkach na kradzież książek i sprzedawanie ich niesumiennym „antykwaryuszom“. (Fakty takie znane mi są z kilku gimnazyów). Naostatek biedniejsi uczniowie są zmuszeni kupować bilety na „paradys“, towarzystwo, jakie tam znajdują, nie nadaje się wcale do tego, ażeby świecić przykładem młodzieży, przeciwnie gorszy młódź gimnazyalną, stąd to owe rozwydrzenie, które tak często pociąga za sobą fatalne skutki. Bywanie tedy w teatrze gorszy młodzież stanowczo, tak, jak ją gorszy włóczęga wieczorami po ulicach miast naszych, po pasażach, jak równie dobrze gorszy ją odwiedzanie ogródków miejskich i zamiejskich, jak nareszcie gorszy ją, niestety i uczestnictwo na „wieczorkach tańczących“, gdzie dekoltowane damy, gdzie flirt lowelasów salonowych, stanowią główne tło i treść zabaw obecnej doby. Jarmarczna wystawa panien na wydaniu nie może być budującą dla nikogo.

VI. Karciarstwo.

W pewnem mieście uczniowie klas wyższych założyli szulernię w wynajętym za wspólne środki lokalu, gdzie dla upozorowania niewinności zajęć, praktykowanych w tym lokalu, zamieszkał jeden z kolegów z przybraną rzekomo ciotką swoją. Całe wieczory, a często i noce spędzali uczniowie przy kartach. Gra w karty w owem mieście jest zajęciem tak zwykłem, tak powszechnem, że chyba niema ani jednej osoby, zaczynając od dzieci aż do dorosłych, którąby w karty nie grała. Fakt wielce smutny, ale niestety, najprawdziwszy. Zresztą kartomania jest chorobą nagminną w całej Europie i po naszych miastach.

śliwsze jest położenie urzędnika lub sługi rządowego? Oto może on:

1) pobrać zaliczkę na swą płacę, spłacalną w ratach miesięcznych, 2) zaasekurować się na życie w któremkolwiek bądź Towarzystwie ubezpieczeń i zaraz pobrać pożyczkę, 3) ma „Beamtenverein", w którym się poratować może, 4) Towarzystwa zaliczkowe dadzą mu na skrypt pożyczkę, bo podpisy 2 innych urzędników są wystarczające. Gdy zaś nauczyciel wpadnie w długi np. wskutek choroby żony lub dzieci itp. to: 1) zaliczki na płacę nie weźmie, bo tego nie mamy. Towarzystwa zaliczkowe nie dadzą na weksel (ten jest zwykle krótkoterminowy), bo skryptu nikt nie poręczy, zresztą nauczyciel ma tak niską płacę, że jej zakondykować nie można, więc nie daje. Tak więc dla nauczycieli nigdzie niema ratunku.

Wobec tego należałoby, aby posłowie zajęli się sprawą umożliwienia nauczycielom pobierania zaliczek na płace swoje, jak to mają urzędnicy, by ten biały murzyn, gdy zachodzi u niego potrzeba np. leczenia siebie lub kogoś z rodziny, mógł mieć na to fundusze, a nie był zmuszony konać powoli bez nadziei ratunku.

Tyle autor artykułu. Z naszej strony dodajemy, iż apelacya do Sejmu jest grochem, rzucanym na ścianę. Nauczycielstwo powinno zdobyć środki, aby Sejm zmusić do spełnienia obowiązku, a uczyni to tylko drogą radykalnej politycznej organizacyi, wreszcie powszechnym strejkiem...

Z. M.

Dodatki krajowe do miejsc. funduszów szkolnych.

Wielu nauczycieli nic nie wie, iż na wydatki, połączone z utrzymaniem szkoły j. t. opał, obsługę, urządzenie wewnętrzne, bielenie, zwykłe reperacye, oświetlenie, podwody po nauczyciela religii itp. jest obowiązany pokrywać także krajowy fundusz szkolny i dlatego, aby nie przeciążać stron konkurencyjnych, zaprowadzają niemożliwą oszczędność. Pragniemy więc tę sprawę bliżej wyświetlić.

Fundusz krajowy przychodzi miejscowemu z pomocą wtedy, gdy wydatki na te potrzeby przekraczają 10 procent od podatków bezpośrednich z dodatkami państwowymi, opłacanymi przez gminy konkurencyjne, to znaczy, całą resztę ponad owe 10 procent musi pokrywać krajowy fundusz szkolny.

A więc, jak się powinno postępować przy układaniu preliminarza miejscowego funduszu szkolnego? Oto preliminarz na rok następny powinna Rada szkolna miejscowa uchwalić już w miesiącu czerwca poprzedniego roku, wstawiając do niego wszystko, co ze względu na dobro szkoły i prawidłowy rozwój nauki jest potrzebne, nie krępując się wcale zbyteczną oszczędnością... Następnie przedkłada się go najdalej do 15. lipca odnośnej radzie szkolnej okręgowej.

Rada szkolna okręgowa winna na podstawie tego projektu przeprowadzić rozprawę ze stronami konkurencyjnemi, aby ostatecznie ustalić wysokość preliminowanej kwoty, co uskutecznia zazwyczaj pomocniczy referent w zastępstwie wygodnego inspektora szkolnego. Rozprawa taka jest tylko formalnością, przy czem Rada szkolna okręgowa ma raczej poszczególne pozycye podwyższać, aniżeli zniżać. Tak przetrutynowane preliminarze idą jeszcze raz pod uchwałę pełnej Rady szkolnej okręgowej, która je zatwierdza lub zmienia i z ostatecznym wnioskiem co do wysokości zaasygnować się mającego dodatku z funduszów krajowych, przedkłada w miesiącu październiku sumarycznie dla wszystkich szkół w okręgu krajowej Radzie szkolnej.

Rada szkolna krajowa asygnuje je, a współcześnie Rada szkolna okręgowa przedkłada Radzie powiatowej wykaz, ile w preliminarzach poszczególnych gmin, konkurujących do utrzymania szkół lud. publicznych, ma wstawić na rok przyszły, na rzeczowe potrzeby szkolne. Po takiem przeprowadzeniu przewodniczący Rad szkolnych miejscowych pobierają stosowne kwoty we właściwym czasie, bez żadnej przeszkody.

Przy tej sposobności czynimy uwagę, iż do normalnego preliminarza miejsc. funduszu szkolnego nie można wstawiać kwoty, potrzebnej na budowę, lub przebudowę szkoły, bo na to musi być przeprowadzoną osobna rozprawa konkurencyjna.

Podając powyższe uwagi do wiadomości nauczycielstwa, wyrażamy oczekiwanie, iż skorzysta z nich z całą skwapliwością, inaczej tylko sobie musi przypisać winę, jeżeli szkoły nie otrzymają na rzeczowe potrzeby stosownych funduszów. Równocześnie pobór i administracyę tymi funduszami należy już raz przekazać nauczycielom kierującym pod kontrolą Rad szkol. okręgowych, aby nie byli zależni od łaski i nadużyć przewodniczących Rad szkol. miejscowych.

Kobiety na naszych uniwersytetach.

„W roku 1897 otworzono dla kobiet podwoje wszechnicy. Rozporządzeniem ministra wyznań i oświaty dopuszczono je do uniwersytetu w charakterze słuchaczek zwyczajnych i nadzwyczajnych; od zwyczajnych wymagano patentu dojrzałości z gimnazyum klasycznego, od nadzwyczajnych patentu z seminaryum nauczycielskiego. Od tego czasu mija lat 6. Liczba słuchaczek wzrosła do stu kilkudziesięciu. Pierwsze 4 słuchaczki było to egzaminowane nauczycielki szkół wydziałowych, które studyami uniwersyteckiemi chciały uzupełnić i rozszerzyć swoje dotychczasowe wykształcenie. Prawdopodobnie też tylko dążeniem do wyższej wiedzy kierowane były nasze pierwsze i najstarsze słuchaczki. Pobudka ta nie mogła pozostać długo jedynym względem, dla którego kobiety uczęszczać mają na uniwersytet. Więc, aby studyum nadzwyczajnych słuchaczek nadać cel praktyczniejszy, utworzono a raczej planowano utworzyć rodzaj szkół średnich dla dziewcząt, a w związku z tem ustanowiono egzamina dla kandydatek na nauczycielki do tych szkół; do składania tych egzaminów uprawnia właśnie ukończenie wydziału filozoficznego w charakterze słuchaczki nadzwyczajnej. Wtedy uniwersytetety roiły się tłumem niewiast. Wykłady historyi i literatury cieszyły się od początku największą frekwencyą słuchaczek. Rzadziej spotykało się je na wykładach lub w laboratoryach przyrodniczych. Dziś wzrósł tylka napływ, tu i tam stosunek pozostał prawie niezmieniony.

Słuchaczki zwyczajne dzielą się między wydział filozoficzny i lekarski. Z tych za-

---

VII. Łobuzerya.

W wielu miastach naszych uczniowie szkół średnich, a także uczniowie instytutów etc. stają grupami po trotoarach i prawdopodobnie podchmieleni, bo niechce mi się wierzyć, ażeby byli trzeźwi, zaczepiają każdą kobietę przechodzącą, każde nawet dziecko płci żeńskiej; dowcipy i żarty brutalne tych smarkaczów są tak wstrętne, że treści ich tutaj podawać nie mogę. Przyzwyczajenie do takich zabaw nagannych w wieku prawie dziecięcym, staje się bardzo prędko nałogiem paskudnym, gorszącym. Tutaj widzimy, jak złe przykłady starszych deprawują młodzież, i jak z niej wyrasta coraz nowe pokolenie łobuzów ulicznych, z powodu których żadna kobieta nie odważy się iść wieczorem po ulicach sama, aby nie być narażoną na tysiące nieprzyjemności...

Młodzież nie jest uświadomioną, że obrażając kobietę, obraża bezwiednie matki własne i siostry i że tą czynnością brutalną, iście zwierzęcą, kładzie na własne postępowanie piętno bydlęcia.

VIII. Gogostwo.

Zauważono ze stron wielu, że młodzież szkół średnich zmienia dowolnie krój ubrania mundurowego, że każe sobie sporządzać czapki oryginalne, i że w takich cudackich kostyumach paraduje po ulicach, starając się zwracać na siebie uwagę publiczności. Niektórzy z publicystów winią głównie radę szkolną, że wprowadziła mundurki i że one to wywołały ową przesadę „gogowską". Zarzut czyniony radzie szkolnej jest, zdaniem mojem, niesłuszny. Nie mundurki stanowią przyczynę „gogostwa", lecz ten nieszczęśliwy nastrój uczącej się młodzieży, spowodowany wczesną dojrzałością płciową. Dziecko, które nie myśli o flirtach, które rozpusty nie zna, nie będzie się stroiło w kostyum cudacki. Każdy „gog" jest indywidualnością zepsutą i dobrze czyni, że się wyróżnia od ogółu kolegów. Widząc takiego „goga" na ulicy można być pewnym, że się ma głupca przed sobą. Na faktach przytoczonych poprzestaję, ich ilość można byłoby dowolnie powiększyć, lecz że one wszystkie byłyby tylko powtórzeniem uprzednich i nie wniosłyby żadnych nowych elementów poznawczych, są przeto zbytecznymi dla naszych celów.

Może mi kto zarzucić, że przytoczone fakty są wyjątkowymi, że ich uogólniać nie można i że trzeba przytoczyć tutaj cały zasób faktów, ażeby udowodnić, że demoralizacya jest powszechną. Ja też nie twierdzę, że pustynie są bez oaz, owszem jestem przekonany, że na szerokich oceanach niedomagań społecznych istnieją gdzieś wyspy szczęśliwe, przyjacielskie, cnotliwe, a także przylądki dobrych nadziei, ale nikt mi nie zaprzeczy, że pustynie są olbrzymie i wody oceanów bezbrzeżne.

(C. d. n.)

pisują kroniki uniwersyteckie w ubiegłym roku pierwszy doktorat filozoficzny, uzyskany przez kobietę, w obecnym pierwszy doktorat medycyny. W porównaniu z innymi uderza w naszych uniwersytetach nieproporcyonalnie wielka liczba słuchaczek nadzwyczajnych. Jest to smutnem następstwem tego, że szkół średnich żeńskich, kształcących w zakresie gimnazyalnym, nie mamy. Nieliczne słuchaczki zwyczajne ukończyły prywatne gimnazya 5-klasowe, lub przygotowywały się do egzaminu pojedyńczo względnie przez czas krótki, albowiem niejednokrotnie przez 3 lata tylko. Tak ze względu na koszta, jak i na forsowną naukę, mogły podołać temu zadaniu jedynie zamożne i o wybitnych zdolnościach jednostki, a takich, zwłaszcza co do pierwszego warunku, było i jest niewiele. Ten stan rzeczy nie jest wcale pomyślny. Stosunkowo łatwy dostęp do studyów uniwersyteckich jest w zasadzie dobry, trudno bowiem stać na stanowisku, że tylko egzamina i patenty stwierdzają kwalifikacye umysłowe. Z drugiej jednak strony, a zwłaszcza w praktyce okazuje się, że to ułatwienie, zbawienne i korzystne dla jednostek, oddziaływa wprost odmiennie, gdy idzie o ogół. Faktem jest bowiem, że profesorowie skarżą się na konieczność obniżania poziomu wykładów, a słuchaczki na znaczne braki w przygotowaniu, zwłaszcza w zakresie matematyki i fizyki. Sprawa ta jest dziś poważną troską. Wyrazem tego był odbyty z początkiem rb. szkolnego wiec słuchaczek uniwersytetu w sprawie szkół średnich żeńskich. Ruch w tym kierunku nie zakończył się platoniczną uchwałą, lecz stał się punktem wyjścia do akcyi, która być może, osiągnie pewne wyniki. Pod względem materyalnym znajdują się słuchaczki uniwersytetu, na ogół biorąc, nieźle. Pochodzą ze sfery t. zw. inteligencyi, a więc średnio zamożne, mieszkają przy rodzicach, lub otrzymują pomoc z domu. Do utrzymania swego dopomagają przeważnie zarabiając lekcyami. Płacą za nie od 16 do 20 kor. miesięcznie za godzinę codzień. Wyższe lub niższe zarobki należą do rzadkości.

Ciekawiej przedstawia się pod względem materyalnym przyszłość studentek. Słuchaczki zwyczajne nie będą miały wielkiej trudności w uzyskaniu posady, chociaż doktorki medycyny walczyć jeszcze muszą z pewnemi uprzedzeniami. Egzaminowane absolwentki wydziału filozoficznego muszą najpierw powoli wyprzeć nadmiernie wielką ilość nauczycieli z gimnazyów żeńskich i pensyonatów, a wyprą ich z pewnością pomimo przekonania ogółu o wyższości męzkiej i niedowierzania siłom kobiecym, bo są i będą... tańsze.

Smutniej przedstawia się przyszłość słuchaczek nadzwyczajnych. Te pod względem inntellektualnym wywołują nadprodukcyę pseudointeligencyi, pod względem zaś materyalnym wytworzą proletaryat nauczycielski, najnędzniejszą egzystencyę nauczycielek prywatnych. Tak wiele jest ich bowiem w stosunku do nielicznych posad przy projektowanych w przyszłości, a dziś prawie nieistniejących inaczej jak na papierze, szkołach średnich żeńskich. Całe szczęście, ze wysokie wymagania, stawiane przy egzaminach, będą mogły ten przypływ i odpływ choć trochę regulować. Wreszcie znamiennym rysem ogółu słuchaczek uniwersytetu jest brak zainteresowania się sprawami akademickiemi. *M.*

Uwagi nad wiecem.

1. Tegoroczny wiec nauczycielski przedstawia się zupełnie odmiennie od wszystkich poprzednich. Dawne odbywały się pod egidą tego lub owego z towarzystw nauczycielskich lub pedagogicznych, brał w nich udział kto chciał, nikt nie pytał uczestników o legitymacyę, a przewodniczącymi wieców byli ludzie do tego z góry desygnowani. Wśród takich warunków obrady wiecowe nie wykazywały dodatnich rezultatów: kończyło się na odegraniu komedyi, po której główni aranżerowie otrzymywali należną zapłatę... Dopiero wiec przemyski uczynił pewien wyłom w tej taktyce. Jakkolwiek bowiem przybył nań cały legion gasicieli nauczycielskiej opozycyi, prowadzony na smyczy przez kilku inspektorów szkolnych, mimo to udało się opanować zamieszanie, powziąć cały szereg radykalnych uchwał. Obecny komitet wiecowy umiał też z powyższego faktu wyciągnąć właściwe konsekwencye, bo wszystkich nie-nauczycieli ludowych, więc inspektorów szkolnych, profesorów seminaryum itp od obrad z góry wyklucza, rezygnując także z obcego patronatu na krzesło prezydyalne.

Jest to postanowienie zupełnie słuszne i wielce doniosłe. Dziwić się też trzeba, iż dotąd na każdym nauczycielskim wiecu przewodniczyli i brali w nim udział ludzie, którzy z dolą nauczycieli ludowych nie mają nic wspólnego, przez co potęgowali rozgoryczenie, zamiast je łagodzić. Przecie na wiecu trzeba nieraz tych ludzi krytykować, ostro gromić, nie mogą się przeto dla zapewnienia swobody obrad znajdować na sali, by potem nie znęcali się za to nad nauczycielstwem. Czy słyszał kto wreszcie, aby inspektorowie szkolni, lub profesorowie seminaryów, urządzając własne zgromadzenia, zapraszali do nich nauczycieli ludowych? Niewątpliwie uznaliby waryatem tego, ktoby im taką myśl podsuwał. A cóż mówić o ludziach innych zawodów. Ci wyrzuciliby poprostu nauczyciela ludowego ze swoich zgromadzeń, bo mogliby przypuszczać, iż nie mając własnego interesu, przybył na wiec w celach wywiadowczych — jako tajny policyant. Musimy więc i my zastosować tę samą receptę do niepowołanych wiecowników. Aby zaś wyeliminowanie ludzi zbytecznych przeprowadzić bez zarzutu, jest rzeczą wskazaną, by każdy uczestnik wiecowy zgłaszał na ręce prezesa wiecu, p. Jana Soleskiego, dyrektora szkoły lud. Konarskiego we Lwowie, ul. Sapiehy, swój udział na kartce korespondencyjnej z odpowiedzią, która po stosownym dopisku będzie dla niego legitymacyą.

Wiec zagai też nie żaden dygnitarz, lecz nauczyciel ludowy, p. Soleski, który dotąd komitetowi wiecowemu przewodniczył i prawdopodobnie będzie uproszony do dalszego przewodnictwa.

Tego rodzaju sytuacya nakłada jednak tak na prezydyum, jak na uczestników pewne obowiązki. Wiec będzie miarą naszej dojrzałości politycznej. Ta wymaga, aby z jednej strony prezydyum pozostawiło uczestnikom jak największą swobodę w zabieraniu głosu i motywowaniu swoich poglądów, z drugiej strony powinni uczestnicy zachować takt i miarę, aby wiec wypadł pod każdym względem poważnie, tworząc wspaniałą manifestacyę niezależnej opinii nauczycielskiej.

Przestrzegamy dalej komitet wiecowy, aby nie był zbyt pohopny w specyalnem zapraszaniu osób z poza sfer nauczycielskich. Pod tym względem trzeba okazać daleko idącą wstrzemięźliwość. Należy więc zaprosić wice-prezydenta Rady szkolnej kraj., dr. Pławka, i jego zastępcę, radcę Dembowskiego, oraz marszałka krajowego. Pan Pławek może przyprowadzić ze sobą wszystkich radców szkolnych a Marszałek członków Wydziału krajowego. I owszem, niech się przysłuchają, co powie nauczycielstwo ludowe. Znajdą się bowiem na wiecu tacy, którzy się nie ulękną ich władzy, lecz w sposób stanowczy choć uprzejmy i przyzwoity, podniosą wszystkie krzywdy, które stan nauczycielski trapią, dla oświaty ludu są prawdziwym grobem...

Dobrze się też stało, iż obrady wiecowe będą się odbywały na zupełnie niezależnym terenie, przypuszczalnie w sali Sokoła lwowskiego, bo i z tego tytułu znikną wszelkie, nawet konwencyonalne względy. Ważne jest dalej przedłużenie czasu obrad do dwóch dni, bo w jednym niepodobna omówić nagromadzonego materyału. Przytem objawiamy życzenie, aby uczestnicy wiecu już o jeden dzień naprzód mieli zapewnione bezpłatne kwatery, przez co mogą wypocząć po podróży, nie potrzebują prosto z pociągu przybywać na obrady i zaraz po ich ukończeniu powracać do domu. Lwów nadaje się także z tego powodu na miejsce wiecu, iż leży niemal wśrodku kraju, jest stolicą, więc nauczycielstwo może w nim przy sposobności załatwić wiele innych interesów.

Co do ogólnego tonu, który ma przeważać na wiecu, już w samym komitecie wyłaniały się pewne różnice. I tak, prezydyum wiecowe w swojej większości zaleca drogę dyplomatyczną, by nikogo nie drażnić. Natomiast nasz redaktor był w komitecie wiecowym tego zdania, iż nie można wypowiedzieć bezwzględnej prawdy, jeżeli nie ma drażnić. I owszem, niech ta prawda drażni tych, którzy zawinili w nauczycielskiej niedoli, niech na ich licach wywoła rumieniec wstydu, a będzie lepiej. Trudno też mowić o konwenansach, gdy nauczyciel już przez samą ustawę jest na każdym kroku poniewierany i traktowany w sposób brutalny. Na to jest tylko jedna droga — radykalizm i jeszcze raz — radykalizm.

Niewątpliwie znaczny odłam wiecowników będzie wyznawał tesame zasady. Mimo to złożymy na wiecu dowody powściągliwości przez sposób, w jaki zaakcentujemy nasze przekonania. Gdyby atoli ostatni głos naszej przestrogi miał być zignorowany przez tych, do których należy poprawa stosunków, w takim razie zgotujemy im już sami... bez wiecu... wielką niespodziankę.

Sprawozdanie komitetu wiecowego. Po wyborze prezydyum nastąpi sprawozdanie z czynności komitetu, wybranego na wiecu przemyskim. Jeżeli zważymy jakie uchwały na nim zapadły, musimy przyznać

iż komitet zbyt obfitem żniwem nie może się poszczycić. Złożyły się na to rozmaite okoliczności. Najpierw uchwały wiecowe, choć zupełnie słuszne, były obliczone na dalszą metę. Powtóre wykonanie uchwał zależało nie od komitetu, lecz od czynników decydujących, Sejmu i Rady szkolnej krajowej. Wreszcie wchodziła w rachubę i kwestya finansowa, bo wykonanie każdego szerszego programu wymaga znaczniejszych funduszów. W danym razie może więc być mowa tylko o tem, czy wydział wiecowy sumiennie spełnił swoje obowiązki i czy może się poszczycić pozytywnymi rezultatami swoich zabiegów.

Że wydział wykonawczy miał najlepsze chęci, nie ulega żadnej wątpliwości; odbyło się przecież wiele zgromadzeń komitetu ściślejszego i pełnego, zasypywano dwukrotnie Sejm i Radę szkolną krajową całym stosem radykalnie ułożonych petycyi, członkowie komitetu chodzili w licznych deputacyach do Sejmu, do Rady szkolnej krajowej, do Wydziału krajowego. Tą energiczną akcyą udało się rozruszać ospałą reprezentacyę krajową, wywrzeć pewien wpływ dodatni na krajową Radę szkolną, zmajoryzowaną przez dawnych pomocników Bobrzyńskiego, dla których ideałem rządzenia — despotyzm.

Pod wpływem tej akcyi Rada szkolna krajowa poskromiła znacznie niskie instynkta okręgowych inspektorów szkolnych, poczęła wierzyć, iż niesłychany ucisk nauczycieli faktycznie istnieje i stosować przeciw temu środki zaradcze. Powstały w niej także projekty polepszenia płac nauczycielskich. Aczkolwiek nie czyniły one zadość słusznym żądaniom, miały w każdym razie więcej humanitarny podkład, aniżeli wszystkie poprzednie; bo polepszyły nieco byt najbiedniejszych, przyznając 400 złr. rocznej płacy maturzystom z kwalifikacyą, znosząc osławioną instytucyę nauczycieli młodszych. Niestety, polepszenie to wystarczające nie jest, bo pozostały „psie płace“ o 250 i 300 złr. rocznie, oraz żebracze, urągające wszelkim zasadom ludzkości emerytury nauczycieli ludowych, zaopatrzenia dla ich wdów i sierot. Wreszcie w dzisiejszych czasach minimum egzystencyi nie może schodzić niżej 600 złr., a nauczycieli ludowych nie wolno traktować jak paryasów społecznych, lecz musi się ich postawić pod względem płacy na równi z urzędnikami państwowymi, o czem niżej mowa.

O życzliwości Wydziału kraj. i Sejmu nie możemy się dodatnio wyrazić. Obie te władze paraliżowały wszelką działalność, zdążającą ku polepszeniu bytu naucz., czego dowodem między wielu innymi faktami choćby ten, iż nawet jęki najbardziej pokrzywdzonych emerytów, nędzarzy, pobierających zaledwie kilka złr. miesięcznej płacy mimo wieloletniej służby, nie znalazły u nich posłuchu, jakkolwiek marną kwotą można ich było zaspokoić. Tę też nieżyczliwość musimy uprzytomnić nauczycielstwu przed drugim wiecem.

Jeżeli też przy uwzględnieniu powyższych okoliczności będziemy oceniali rezultaty zabiegów komisyi wiecowej, musimy przyznać, iż bądź co bądź zasługuje jej praca na wszelkie uznanie.

Mimo to nas nie potrafiła ona całkowicie zadowolnić. Przypominamy mianowicie uchwałę pełnego komitetu, która zapadła była w czasie Zielonych Świąt ubiegłego roku, aby w razie oddalenia słusznych żądań nauczycielstwa ludowego przez czynniki krajowe, wywołać alarm w prasie zagranicznej, udać się z zażaleniem do Wiednia, zapoczątkować polityczną organizacyę nauczycieli ludowych. Cóż się stało z temi uchwałami? Spoczęły w pyle zapomnienia, jakkolwiek zakusy, by ustawę dyscyplinarną jeszcze zaostrzyć, do czego zmierza ostatni projekt Rady szkolnej kraj., ukuty zapewne przez niepoprawne duchy Bobrzyńskiego, i inne fakta, nauczycielstwo wprost prowokowały, a jego nędza przybrała przerażające rozmiary. Zapewne prezydyum wiecowe wyjaśni nam tę zagadkę.

Regulamin wiecowy. Potem przystąpi wiec do uchwalenia regulaminu czynności dla siebie i komisyi wiecowej. Jest to sprawa nader ważna, albowiem zmierza do tego, by z wieców nauczycielskich uczynić instytucyę stałą, nieprzerwaną, a nie sporadyczną, jak miało miejsce dotąd. Nie przesądzając też w niczem wniosków referenta, wyrażamy zapatrywanie, iż co do wieców nauczycieli ludowych powinny obowiązywać następujące zasady. 1. Wiec odbywa się co trzy lata, może być jednak zwołany wcześniej, gdy komitet ściślejszy uzna to za stosowne. 2. Wiec trwa dwa dni, zgromadzenie może jednak ten termin przedłużyć, gdyby program obrad nie był wyczerpany. 3. W wiecu mają udział z głosem stanowczym tylko nauczyciele (ki) ludowi w stanie czynnym i na emeryturze pozostający. Ponadto może komitet zaprosić w charakterze gości te osoby, których obecność na wiecu uzna za wskazaną. 4. Wiec wybiera z pośród siebie na czas obrad prezesa, dwóch zastępców i dwóch sekretarzy z grona nauczycieli (lek.) ludowych. 5. Obrady wiecu toczą się według programu, ułożonego przez komitet. Wolno jednak zgromadzeniu program pracy rozszerzyć, ścieśnić, oraz inaczej zestawić porządek dzienny. 6. mowców generalnych można wybierać dopiero wtedy, gdy przynajmniej pięciu nauczycieli (lek) w tej samej sprawie głos zabierało. Głosowanie odbywa się przez podniesienie rąk. Do ważności uchwał potrzebna jest zwykła większość głosów. 7. Wnioski członków muszą być przynajmniej z 15 podpisami. Należy je wnosić w pierwszym dniu obrad na ręce sekretarzy. 8. W drugim dniu są dopuszczalne tylko wnioski nagłe, poparte przez piątą część obecnych. 9. W pierwszym dniu wybiera wiec komisyę wnioskową która obraduje nad zgłoszonymi wnioskami i referuje o nich na dalszych posiedzeniach. 10. W jednej i tej samej sprawie wolno na wiecu uczestnikom tylko dwa razy głos zabierać. 11. Wiec wybiera z pośród siebie na okres trzyletni pełny komitet wiecowy, złożony z 10 osób. 12. Komitet pełny wybiera z pośród siebie komitet ścisły, złożony z prezesa i jego zastępcy i trzech członków. 13. Posiedzenie komitetu pełnego ma się odbywać raz na rok, komitetu ścisłego w miarę potrzeby. 14. Członkowie komitetu mają wypracowywać petycye, urządzać deputacye, wogóle kierować całą akcyą, zdążającą do wykonania uchwał wiecowych. 15. Na pokrycie kosztów wiecu i komisyi wiecowych służą dobrowolne wkładki nauczycielstwa ludowego.

To byłyby główne zasady. Oczywista można je rozszerzyć i pogłębić, sądzimy jednak, iż co do punktów głównych nie ulegną one w opracowaniu referenta daleko sięgającym zmianom. Ułożenie ścisłego programu jest potrzebne, by zapewnić powagę, spokój i prawidłowy tok obrad, a powtóre dla rozgatunkowania obowiązków i utworzenia pewnej gwarancyi, że uchwały wiecowe będą jak najściślej wykonane.

Zawodowa organizya. Piątym punktem obrad jest zawodowa organizacya nauczycielstwa ludowego. Jak referent tę organizacyę przedstawi, jest dla nas do pewnego stopnia zagadką, albowiem „organizacya zawodowa“ była już niejednokrotnie nadużywana do spełniania egoistycznych celów. Czy referent oświadczy się za krajowem Towarzystwem naucz. lud. p. Gutowskiego, za Towarzystwem pedagogicznem, Stowarzyszeniem nauczycieli miasta Lwowa, lub Krakowa, a wreszcie nowem „Przyjaciół nauczycieli“ wyjdzie na jedno, bo stanie na stanowisku stronniczem, weźmie rozbrat z tłem ogólnem, łączącem nauczycielstwo między sobą na podstawie wspólnych haseł i ideałów. Dla nas wszystkie te sztandary nie są powabne, duch czasu czego innego żąda od nauczycielstwa, mianowicie takiej organizacyi, któraby je wyrwała z dotychczasowej niewoli i za jednym, dobrze przygotowanym zamachem, postawiła odrazu na wyżynie obywatelskiego życia, zagwarantowanego konstytucyą kraju i państwa. Innemi słowy, nauczycielstwo domaga się politycznej organizacyi, któraby zapewniła mu prawa ludzkie oraz należny wpływ przy wyborach do ciał ustawodawczych, rad gminnych, powiatowych, Sejmu i do Rady państwa, by nareszcie raz przestało być „ciemnym tłumem“, przeznaczonym do rządzenia przez drugich i spożywania najgorszych ochłapów wolności, natomiast wyrosło do czynnika, który na ustrój kraju i jego rządy może wywrzeć dodatni nacisk, a w ten sposób zdobyć dla siebie ludzką egzystencyę i szacunek, jak to ma miejsce w innych państwach i krajach... Czy referent komitetu wiecowego stanie na wysokości zadania, zobaczymy. Bądź co bądź wyrażamy przekonanie, iż ogół nauczycielstwa otumanić się nie da. C. d. n. *St. R.*

Kronika pedagogiczna.

Szkoła św. Scholastyki w Krakowie ulegnie nowej reorganizacyi. Plan ukuto w największej tajemnicy, po zasięgnięciu opinii takiej powagi w rzeczach pedagogicznych, jak r. Zaleski. Referent, prof. Jordan, nie uważał nawet za stosowne zaznajomić z nim prasę pedagogiczną. Takie tajemnicze traktowanie spraw żywotnych jest wprost skandalem. Nie dziwimy się też wcale, iż wśród podobnych okoliczności nowy plan nauk czyni wrażenie — tandety.

Szkolnictwo lud. we Lwowie. Pisze o niem tamt. „Gazeta nauczycielska“ następująco:

(*R.*) „Chudopachołkowi zawsze wiatr w oczy“ stare to przysłowie — a chyba nauczycielowi ludowemu nigdy w plecy nie wieje. — Nowy dowód tej prawdy dała Reprezentacya m. Lwowa przy obradach nad budżetem na rok 1904. Ponieważ końce budżetu nie chciały się jakoś zejść, więc jęła się prostego sposobu: obcięła ryczałt,

wyznaczony na stabilizacyę 60 sił nauczycielskich, których we Lwowie jest ogółem 50%, skreśliła zupełnie fundusz 4.000 kor. na remuneracye za takie czynności, jak n. p. naukę w szkole sług, rozdawnictwo obiadów dla ubogiej młodzieży itp., skreśliła zupełnie subwencyę dla Tow. nauczycieli m. Lwowa [ale subwencye innych Tow. pozostawiła] — słowem wykonała rzeź nożyczkową na budżecie szkolnym. Najsmutniejsza w tem rzecz ta — że głównym inicyatorem i wnioskodawcą tego wszystkiego był radny, który, będąc sam pedagogiem — powinien być — zamiast wrogiem — najżarliwszym obrońcą nauczycielstwa. Wskutek takiego postąpienia — nauczycielstwo lwowskie jest wprost rozgoryczone. — Bo nie dość na tem, że składa ono rokrocznie haracz w kwocie kilkudziesięciu tysięcy koron na rzecz miasta, które dziesiątkami lat wysługuje się prowizorycznemi siłami — zaoszczędzając na każdym nauczycielu rocznie około 700 kor. [we Lwowie posady stałego nauczyciela nie otrzyma mężczyzna przed 10 rokiem służby, a kobieta przed 20—25] — jeszcze w dodatku — gdy już nadejdzie najwyższy czas do stabilizacyi, obcinają budżet — oddalają termin stabilizacyi o całych 7 miesięcy — odmawiają remuneracyi, za nadzwyczajne czynności — odmawiają subwencyi Towarzystwu, które dodatnio działa na cały stan nauczycieli, krzepi ich na duchu — podtrzymuje ochotę do pracy.

Takie rozkładanie ciężarów — w których jedni płacą setki koron — a inni tylko kilka halerzy — nie jest sprawiedliwem, każdy z 60 nauczycieli, którzy mieli otrzymać stabilizacyę od kwietnia b. r. — zapłacą na załatanie budżetu po 400 koron — to przecie trochę za wiele! A dobrze będzie, jeśli stabilizacya ta nastąpi w październiku, nam się jednak widzi, że nie prędzej, jak w styczniu 1905. Czyż wobec takich stosunków nie można zwątpić, nie można stracić ochoty do zawodu, do pracy, nie można zniechęcić się .. do ludzi. — Niechże więc nikt się nie dziwi — że nauczycielstwo przez takie traktowanie jego interesów — przez ciągłe wypominanie mu, że jest ono ciężarem miasta — przez ciągłe straszenie go odebraniem osobistych dodatków — coraz częściej i liczniej przechodzi w szeregi niezadowolonych.

Prywatne gimnazyum żeńskie we Lwowie otrzymało charakter publiczności.

Z kongresu dla higieny szkolnej, odbytego w kwietniu b. r. w Norymberdze, nie złożyli dotąd publicznego sprawozdania, drukiem, p. radca Baranowski, insp. Bruchnalski i p. Mayówna, wysłani w tym celu za grubemi dyetami, wynoszącemi „per Kopf" kilkaset koron. Może im Rada szkol. kraj. przypomni spełnienie tego obowiązku.

Szkoły handlowe w Niemczech. W ubiegłym roku było ich 409 męskich z 45.000 uczniów, oraz 79 żeńskich z 5000 uczenic. Z tego wypada na Prusy 229, Bawaryę 28, Saksonię 53, Badeńskie 20, Wirtęmberg 13, Brunświk 10, Hamburg 6, Bremę 3, Lubekę 3.

W Sejmie pruskim toczyła się znowu ożywiona dyskusya na temat germanizacyi dzieci polskich w Poznańskiem, które obecnie nawet w szkole ludowej nie słyszą słowa polskiego, ponieważ rząd sprowadził takich nauczycieli, którzy zgoła nie znają tego języka.

Studentów na uniwersytetach francuskich jest 30 405.

Dzieci w Egipcie. Jak we wszystkich krajach muzułmańskich, całe prowadzenie dzieci stosuje się w Egipcie do nauki koranu; w każdej wątpliwości ojciec zwraca się do słów proroka, a gdy ich nie rozumie, udaje się do najbliższego meczetu po rozstrzygnięcie sprawy. Wychowanie religijne rozpoczyna się w pięć minut po urodzeniu, od osobliwego obrządku, polegającego na szeptaniu do prawego ucha dziecka modlitwy adan, wierząc bowiem, że dziecko, które słyszy święte słowa modlitwy przed wszelkiemi innemi, wyrośnie na dzielnego obrońcę islamu. Imiona chłopców wybierane są przez ojców, imiona dziewcząt przez matki. Chłopcy otrzymują imię Mahometa, członków jego rodziny lub wybitnych osobistości historycznych; czasem imiona ich znaczą „Sługa Boży", „Sługa Wszechmocnego", „Sługa Miłosierdzia" itp. Dziewczęta dostają imiona żon, córek i innych członków rodziny Mahometa; niekiedy imiona ich oznaczają kwiaty, klejnoty i inne piękne rzeczy. Niemowlęta owijają zaraz po urodzeniu w szmaty płócienne lub bawełniane, później dopiero sprawiają im koszule, jeśli rodzice są dość zamożni. W wioskach egipskich dzieci w koszulach należą do rzadkości, widzieć tam można chłopców 6 i 7-letnich, biegających zupełnie nago; dziewczynki są skromniejsze i najczęściej posiadają ubranie. Dzieci ubogie doznają starań macierzyńskich tylko tak długo, dopóki nie nauczą się chodzić, bogaci natomiast bardzo dbają o swe potomstwo: dzieci ich wychowują się pod opieką kobiet w haremach, z których mogą wychodzić tylko w towarzystwie matek. Zapewne zazdroszczą one swobody biedakom, mogącym biegać, gdzie się im podoba W zamian za swoje zamknięcie cieszą się wielką pobłażliwością matek i stają się łatwo tyranami domowymi, pomimo, że z drugiej strony przywiązanie i szacunek dla rodziców są ogólne i o dzieciach nieposłusznych rzadko się słyszy. Zabobon, nie zaś zasada pedagogiczna, przepisuje takie lub inne praktyki wychowawcze; dzieci są zamykane i strzeżone, głównie z powodu obawy, aby kto nie rzucił na nie uroku. Z tego samego powodu niektóre matki ubierają chłopców tak jak dziewczynki, gdyż sądzą, że synów zazdroszczą im więcej, aniżeli córek.

„Szkoła".

Pobożne życzenia. Z krakowskich kół konserwatywnych otrzymaliśmy poufną wiadomość, iż następcą dr. Płażka, [który nie ma wcale powodu przechodzenia na emeryturę, przyp. red.], nie zostanie radca Dembowski, lecz Władysław Leopold dwojga imion Jaworski, pupilek Bobrzyńskiego.

Postrach padł na drugi rejon Galicyi zachodniej, z okazyi powrotu do zdrowia r. Tokarskiego... Dobra opinia coś znaczy!

Z Podgórza otrzymujemy wiadomość, iż szwagier inspektora Udzieli i jego podwładny, p. Jodłowski, planuje cały szereg naukowych wycieczek z terminatorami. na wzór politechnik i fachowych akademii. Tym razem będzie odbywał badania etnograficzne, aby wykazać, skąd swój ród wywodzi „fujara z Mościsk"...

Demokratyzacya szkoły. Amerykański „Journal of education" twierdzi, iż wskazaną jest demokratyzacya systemu szkolnego. Mianowicie nauczyciel może wyjaśnić swej klasie regulamin obowiązujący, wskazać przyczyny różnych jego punktów, dozwolić dyskutować nad nimi i doświadczać ich słuszności, może odwoływać się do sumienia, poczucia i sprawiedliwości, może w pewnym zakresie wzywać uczniów do współdziałania w utrzymaniu koniecznego porządku i może nawet rozstrzygnięcie niektórych kwestyi oddać pod ogólne głosowanie klasy. Działać jednak w ten sposób można tylko tam, gdzie się postarano wpierw o wyrobieni harmonii i wzajemnej ufności między uczniami a nauczycielami, gdzie się to nie udało, gdzie swoboda groziłaby anarchią lub buntem, powinien nauczyciel posiadać silną wolę, umiejącą wydać rozkaz, czy nakaz nieodwołalny. Uczniowie powinni wiedzieć, iż jego prawem jest rozkazywać, ich zaś obowiązkiem — słuchać!

Nową konstrukcyę ławek szkolnych systemu Rettiga zaprowadzono w dwu szkołach lwowskich [Antoniego i Kordeckiego]. Oto jej opis. Ławka Rettiga jest dwusiedzeniowa i cała z drzewa, zaopatrzona jest dla każdego siedzenia z osobna oparciem tylnem i posiada podnóżek żłobkowany. W dole po prawej stronie zaopatrzona jest w pewnego rodzaju zawiasy, sztabą żelazną połączone z podłogą — przy pomocy których można ławkę przewrócić i w to samo miejsce napowrót ustawić. Pult ławki zaopatrzony jest w stosowny kałamarz, który przy przewracaniu ławki nie wylewa. Po lewej stronie, z boku, pod siedzeniem, znajduje się haczyk do zawieszania torby szkolnej, na książki zaś jest półka pod pultem.

Ławki różnej wysokości mają tę samą długość. Jedną z największych zalet tych ławek jest łatwe utrzymanie czystości w izbie. Zamiatanie odbywa się łatwo i dokładniej, niż przy innych systemach. Ważną rolę hygieniczną odgrywa także żłobkowany podnóżek. Znajduje się on na 16·5 cm. nad ziemią, a więc nogi dziatwy nie znajdują się w najzimniejszej warstwie powietrza, pył z butów wpada w rowki i nie wzbija się w powietrze. Przez podniesienie podnóżka przypada pult wyżej, co ułatwia nauczycielowi kontrolę podczas pisania, gdyż nie potrzebuje się silnie nachylać. Wsiadanie i wysiadanie z ławki jest ułatwione przez to, że pult jest w bok wysunięty poza siedzenie — stąd też pult zakrywa na 2 cm. powierzchnię siedzenia, co znów udogadnia pisanie. Wskutek łatwego występywania z ławki, wypróżnienie klasy odbywa się niezmiernie szybko i w porządku. Kałamarze, które są po jednym w każdej ławce i tak umieszczone, ażeby dla obu uczniów w jednakiem były oddaleniu — ułatwiają utrzymaniu porządku szkolnego i zaoszczędzają znacznie czasu. Dla szkół żeńskich znajduje się pod pulpitem, który jest w tym przypadku wywracalny, rowek na klębek i poduszeczka robociarska. Słowem ławki te są dotychczas najlepsze.

Stary kompetent. Na posadę kierownika szkoły w Rakowniku otrzymał posadę niejaki Hejhal, służący 45 lat w zawodzie! Czy nie lepiej było mu udzielić prezentę, przenoszącą go w stały stan spoczynku?

Dopuszczenie liceanek do studyów farmaceutycznych. Austryacki minister oświaty zarządził, iż ukończone liceanki mogą odbywać praktykę aptekarską, a następnie osiągnąć stopień magistra farmacyi. Zdaje się jednak, iż wykonanie tego rozporządzenia natrafi na wielkie trudności, bo łacina, której znajomość jest potrzebną w aptekarstwie, wcale nie wchodzi w program nauk licealnych.

Zapiski naukowe.

Kolej wisząca długa 11 klm. powstanie w Berlinie celem połączenia północnej części miasta z południową. Zalety tego systemu są następujące. Najpierw są dozwolone łuki ostre o promieniu 40—50 m., więc znacznie mniejszym, niż przy kolejach stałych, przyczem ruch pociągów wiszących odbywać się może bez zwalniania biegu i bez wstrząśnień. Nadto linia wisząca łatwo da się dostosować do kierunku ulicy, a bezpieczeństwo ruchu jest większe, bo nie zachodzą wykolejenia. Jest dalej znacznie tańszą, bo koszta wykupna gruntu pod filary są mniejsze. Wreszcie, przebiegając wysoko nad ulicą, mniej zasłania światło i nie zabiera tyle powietrza. Przeciętna prędkość ruchu ma wynosić 30 klm., największa 50 km. na godzinę. Obliczają, iż będzie w stanie przewozić w ciągu godziny 9000 osób w obu kierunkach.

Artystyczne malowanie na ścianach. Najpewniejszym sposobem utrwalenia barw obrazu na ścianach jest t. zw. malowanie al fresco, t. j. na mokrej jeszcze zaprawie wapiennej takiemi barwikami, które łączą się z wapnem bez zmiany barw. Jest to jednak sposób bardzo trudny. Obmyślano więc łatwiejsze i tak: 1. Sposób malowania „temperą" t. j. mieszaniną octu, żółtka i pokostu z odpowiedniemi barwikami. — 2. Sposób malowania „kozeiną" t. j. rozczynem sera z mlekiem wapiennem. — 3. Malowanie mineralne Keima, polegające na używaniu rozpylonego rozczynu szkła wodnego. — 4. Malowanie olejne. — 5. Sposób malowania woskowy, przy użyciu farb olejnych z silną domieszką wosku; — 6. Sposób terpentynowy. Polega on na malowaniu takimi barwnikami, jak w farbach olejnych, ale rozpuszczonymi nie w oleju, lecz w rozczynie żywicy, elemi, białego wosku, kopalu i odpowiedniej ilości terpentyny.

Tania siła motoryczna. Jest nią obecnie ściśnione powietrze. Zastosowano je najpierw w Paryżu, gdzie powstały ogromne ściskacze powietrza (kompresory), z wielkimi kotłami parowymi i maszynami). Otrzymane w ten sposób powietrze, o 6 do 7 atmosfer ciśnienia, prasowano w wielkich kotłach wiatrowych, z których przeprowadzono je urządzeniem rurowem do miejsca przeznaczenia, gdzie wprawiało w ruch odpowiednio urządzone motory. Ten sposób produkowania ścieśnionego powietrza nie opłacał się przy drobnym przemyśle. Dopiero teraz wynalazł Hain nową metodę, która i temu żądaniu w zupełności czyni zadość. Mianowicie wydobywa je zapomocą tłoczni z wody uderzającej, przez co każdy rzemieślnik może sobie motor ten tanim kosztem u siebie zaprowadzić.

Spirytus z torfu. W Reudsburgu nad północno-wschodnim kanałem niemieckim powstała spółka, która inwestuje kapitał 480.000 marek na wyrób alkoholu z torfu, mchów, porostów i t. d. na podstawie specyalnego postępowania chemiczno-technologicznego. Fabryka ma stanąć na brzegach wielkiego torfowiska w Allborgu w Jutlandyi.

Austryacki wywóz do Indyj obejmuje wyroby żelazne, przędzę bawełnianą, tkaniny wełniane, gotowe ubrania, szkło, papier, cukier, za ogólną sumę 10 milionów koron.

Wystawę spirytusową urządzono w Wiedniu. Honorowe miejsce zajęła w niej... Galicya.

Szybkość jazdy kolejowej ustawicznie wzrasta. Próby szybkiej jazdy pociągami kolei elektrycznej na linii Marienfelde-Zossen pod Berlinem osiągnęły juz 210 klm. na godzinę. Teraz postanowili Amerykanie zdystansować Europę. Mianowicie zarząd jednej z tamt. dróg kolejowych zamówił wagon kolei elektrycznej, którym zamierza osiągnąć 240 klm. na godzinę i stosownie do tego podjął budowę toru, mającego swą siłą odpowiedzieć tak wysokiemu wymaganiu chyżości. Trzeba teraz czekać, czy się próba uda.

Zaprószenie oka wapnem leczy się przez przepłukanie go czystą cukrową wodą.

Białość bielizny zapewnia nast. recepta. Robi się mieszaninę z 2 części mocnego spirytusu i 1 części czystego, jasnego olejku terpentynowego, następnie daje się jej 2 łyżki stołowe na 50 l. wody farbkowej.

Wiadomości potoczne.

† **Piotr Chmielowski,** prof. literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, zasłużony krytyk i literat, mąż niezwykłej wiedzy zawodowej, ur. w Zawadyńcach na Podolu w r. 1848, zmarł we Lwowie 23 kwietnia 1904. Najważniejsze jego prace są: „Studya i szkice", „Nasi powieściopisarze", „Współcześni poeci polscy", „Henryk Sienkiewicz", „Najnowsze prądy w poezyi naszej", „Dramat polski doby najnowszej", „Historya krytyki w Polsce", „Autorki polskie", „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego", „Historya literatury polskiej w 6 tomach" i wiele innych.

Górą protekcya. W Gorlicach, gdzie rezyduje „sławny" inspektor ks. Kazimierz Dutkiewicz, był ogłoszony konkurs na dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej. Zgłosiło się 10 kandydatów(tek), a między nimi najstarszymi byli: Józef Górnisiewicz z Jarosławia o 30 latach służby i Bochenek Paweł o 22 latach. Niestety ani Górnisiewicz, ani Bochenek nie otrzymali posady, lecz Jan Mayer z Biecza, liczący 17 rok służby naucz., ale zato popierany przez posła Pastora. Ten sam poseł do parlamentu popiera i inspektora Dutkiewicza, więc mimo zeszłorocznej interpelacyi w Sejmie, przez posła Stapińskiego wniesionej, nic mu się nie stało. Dalej został mianowany protekcyjnie nauczycielem szkoły ćwiczeń w Krośnie Jan Korsak, bo dopiero w r. 1896 ukończył seminaryum, gdy inni, jak Chromicki, Gurtler, Bilzer i t. p. od r. 1889 nie mogą się doczekać stabilizacyi.

Odpowiedź na wyjaśnienie. „Szkoła" wyjaśnia, iż notatka nasza o ustąpieniu p. Soleskiego z godności w Towarzystwie pedagogicznem polegała na mylnej informacyi. Przyznajemy, iż każde pismo, nawet najlepiej redagowane, nie może się zabezpieczyć od mylnych informacyi zamiejscowych korespondentów, grzeszących przesadą i niedokładnością, dającą powód do wyjaśnień. Co się jednak tyczy notatki o p. Soleskim, jest ona zupełnie prawdziwa, zbadaną przez nas na miejscu. P. Soleski ustąpił z powodu niegodziwych intryg na ostatnim walnym zjeździe, odbytym we Lwowie w r. 1903, dążących do obalenia jego wiceprezesury. Mimo tych intryg, których powody i aranżerowie także są nam znani, p. Soleski przeszedł przy wyborach, atoli, jako człowiek honorowy i uczciwy, wyciągnął z tego faktu właściwe konsekwencye.

Na urząd podatkowy w Makowie żalą się okoliczni nauczyciele, iż żąda pełnomocnictwa na stemplu dla osób, które za nich pobierają pensyę. Wobec tego muszą biedacy po swoje nędzne grosze sami przybywać do urzędu, przez co narażają się na koszta, a nauka ponosi uszczerbek, bo musi być zawieszoną. Zwracamy się tedy do Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby za pośrednictwem p. Korytowskiego uchroniła biednych nauczycieli od podobnych przykrości. Skoro bowiem w całej Galicyi książeczka płatnicza wystarcza przy poborze pensyi za legitymacyę, nawet w tak wielkich urzędach jak Lwów i Kraków, to tem bardziej powinna wystarczyć w Makowie.

Kuzynowstwo w urzędzie. Przy szkole w Żydaczowie jest stałym kierownikiem Michał Sokołowski, ożeniony z córką tamtejszego inspektora szkolnego, Tokarskiego, także miejscową nauczycielką. Wartałoby wiedzieć, w jaki sposób pogodzi Rada szkolna krajowa kuzynowstwo w urzędzie z wyraźnym swoim zakazem, iż w takich razach należy krewnych rozdzielać. Przecież ojciec nie powinien kwalifikować córki i zięcia!

W interesie prawdy... W numerze 3 „Gazety Szkolnej" z b. r. wydrukowaliśmy korespondencyę z Tarnowa pod napisem „Nowy skandal w Seminaryum nauczycielskiem". Gdy jednak stwierdziliśmy- że korespondent ów czy to z nieświadomości, czy z innego powodu fakta mylnie nam przedstawił, w interesie prawdy umieszczamy niniejsze sprostowanie. — Artykuł ów napisany był z powodu oddania prokuratoryi wybicia szyb przez kandydatów, winiąc o to dyrektora tamtejszego seminaryum, p. Parasiewicza. Tymczasem przekonaliśmy się, że p. Parasiewicz, dwa miesiące przed owym faktem ciężko zachorowawszy, znajdował się na urlopie, z którego dotąd nie powrócił i o całej sprawie długi czas nie wiedział, gdyż tajono ją przed nim z obawy pogorszenia się jego zdrowia. — Już przez to samo upaść muszą inne zarzuty p. Parasiewiczowi robione tembardziej, że jak również przekonaliśmy się, dawniejszy kierownik internatu od lat 4 blisko ze stanowiska tego ustąpił, a tem mniej mogłyby być jakieś niepedagogiczne środki karności w samem seminaryum stosowane lub tolerowane. — Korespondent wspomniał w artykule owym także i sprawę okocimską, nie dodając jednak, że biorący w niej udział byli to początkujący nauczyciele pozostający na posadach i napad wykonali pod wodzą ucznia lecz nie seminaryum nauczycielskiego, co sprawę całkiem inaczej oświetla. Wszystkie te fakta każą nam inaczej myśleć o kierowniku seminaryum tarnowskiego, co z przyjemnością konstatujemy, jak przyjemnem jest wogóle dociecznie prawdy.

Wielkie rozgoryczenie panuje w sferach krakowskich przemysłowców z powodu, iż dotąd nie odbyła się z nimi zapowiedziana konferencya radcy Stefanowicza w sprawie ostatecznego uregulowania czasu, przeznaczonego na naukę w uz. szkołach przemysłowych. Tymczasem zbyt energiczny magistrat chce stosować do nich wysokie kary, od 10 złr., za nieregularną frekwencyę terminatorów w kończącym się roku szkolnym. Takie postępowanie musi wywołać silną reakcyę.

Także reklama. Niejaki p. Borowiczka, prof. I. szkoły realnej w Krakowie, wydaje fachowe orzeczenia o przyborach rysunkowych pewnej wiedeńskiej firmy, które kupiec Fischer, pałac Spiski, posiadający je na składzie, szumnie gazetami ogłasza. Ciekawiśmy, jak się na tego rodzaju reklamę, dającą powód do przeróżnych przypuszczeń, zapatruje Rada szkol. kraj.

Ile netto? Krakowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły lud." urządziło niedawno w pierwszorzędnym hotelu Bristol święcone, z którego podano w gazetach tylko dochód „brutto" w kwocie 589 K. 73 h., przemilczając, ile po tej zabawie pozostało na czysto, na cele Towarzystwa... Tak być nie powinno.

Samobójstwo seminarzysty. W Rzeszowie odebrał sobie życie Stanisław Karasiński, uczeń I. r. tamt. seminaryum. Może Rada szkol. kraj. zbada przyczynę tego kroku.

Curiosum! Z krakowskiego Tow. naucz. lud., liczącego sto kilkadziesiąt płacących członków, posiadającego bezpłatny lokal itd, otrzymaliśmy propozycyę, [rzuconą do kosza], aby mu przesyłać 1 egz. „Gazety Szkolnej" za zniżoną cenę!...

1879—1904. Koledzy! 25 lat mija — gdyśmy po maturze oddali się co prawda żmudnemu lecz zaszczytnemu zawodowi. Wielu z nas z posad nauczycielskich przeniosło się do lepszej przyszłości, wielu przeszło do innych zawodów. 25 lat to szmat czasu, przeżyło się wiele zmartwień — zawiedzionych nadziei, rozgoryczenia, zniechęcenia i tysiącznych innych przykrości, połączonych z zawodem nauczycielskim. Wytrwaliśmy — ideał rzetelnej pracy dla dobra ludu i narodu ciągle nam przyświecał i przyświeca. Po tylu latach rozłąki wskazanem jest — byśmy się zobaczyli żyjący — zaś za śp. zmarłych kolegów byśmy się pomodlić mogli. Oznaczamy termin na Zielone Święta 22 maja 1904. Zgłoszenia kartą korespondencyjną na ręce Jana Soleskiego. Apolinary Dąbrowski c. k. inspektor szk., Jan Soleski dyr. szk. im. Konarskiego, Edmund Urbanek, dyr. szk. im. św. M. Magdaleny.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Uzupełniające wybory do Sejmu, spowodowane secesyą ruską, zda się, wprowadzą tych samych posłów. Zagrożonym ma być tylko mandat p. Barwińskiego. Rząd nie chce płacić kosztów utrzymania klinik uniwersytetu lwowskiego, pokrywanych zaliczkowo przez Wydział krajowy, przez co ten ostatni odmówił dalszego kredytu i upomina się o zaległość w kwocie około pół miliona koron, którą ściągnie ewent. drogą procesu sądowego. Coś podobnego może się przytrafić tylko w Galicyi. Na budowle wodne w bież. roku przeznacza skarb państwa dla naszego kraju 945.000 K., z czego ma być także przeprowadzone obwałowanie brzegów Wisły od Podgórza do Niepołomic, tudzież od rzeczki Białuchy w W. Księstwie Krakowskiem do granicy. W nocy 25 kwietnia b. r. spaliło się w Buczaczu 200 domów, 3000 ludzi pozostało bez dachu i chleba.

Sprawy państwowe. Dr. Koerber przeprowadził w parlamencie szczęśliwie wybory do delegacyi mimo uroczystej kociej muzyki, wyprawionej przez Czechów. Teraz spokojnie oddycha, bo może czemprędzej puścić parlament na zieloną trawę i rządzić § 14. W ten sposób parlament austryacki schodzi do rzędu kosztownej komedyi. Na Węgrzech wybuchł celem wywalczenia lepszego bytu, powszechny strejk wyzyskiwanych urzędników i sług kolei państwowych. Świątkowało przeszło 60.000 osób, stanęły wszystkie pociągi, powstał zamęt, w większych miastach brakło żywności, skarb państwa ponosił dziennie przeszło pół miliona straty. Rząd uląkł się strejku, przystał na wszystkie możliwe ustępstwa. Kiedy jednak strejkujący stawiali takie żądania, które byłyby dla rządu upokorzeniem, Cesarz wydał rozkaz, aby powołać pod broń wszystkich rezerwistów, służących przy kolei, nimi obsadzić stacye i podtrzymywać ruch kolejowy. Równocześnie prokuratorya poczęła więzić przywódców strejku, przez co wszyscy wrócili w popłochu do pracy, bez wywalczenia dla siebie jakichkolwiek korzyści. Równocześnie wybuchły w wielu większych miastach węgierskich strejki socyalistyczne, a nawet coś w rodzaju małej rewolucyi Rumunów. Pod wpływem tych wypadków Sejm węgierski został zamknięty, aby uniknąć drażliwej dyskusyi. Cesarz, pragnąc pozyskać Węgrów dla dynastyi, wydał rozkaz, aby sprowadzono do kraju zwłoki Rakoczego, który w XVIII. wieku był największym wrogiem austryackich rządów na Węgrzech i w tym czasie ustawiczne podnosił rokosze.

Sprawy zagraniczne. Loubet, prezydent Francyi, rewizytował króla włoskiego. Był przyjmowany przez dynastyę i pokrewny naród z wielką okazałością. Przy tej sposobności unikał Watykanu i spotkania z cesarzem Wilhelmem, który okrąża dokoła Włochy i radby się był z nim widzieć. Nie obeszło się jednak bez zabawnego intermezzo. Loubet miał być w Rzymie wraz z królem przy odsłonięciu pomnika Wiktora Hugo, wzniesionego przez ligę francusko-włoską. Ubodło to Wilhelma, który dawniej jeszcze podarował Rzymowi pomnik Goetego, mimo to nie wyznaczono dla niego dotąd stosownego miejsca. Dlatego na jego życzenie uroczystość miała tylko charakter prywatny. Wypadek ten świadczy o rosnących sympatyach francusko-włoskich i niknącem przywiązaniu do Niemiec. W Sejmie pruskim była gwałtowna dyskusya o ucisku narodowości polskiej. W Poznaniu wznoszą już kosztowny zamek cesarski. — W Afryce dziesiątkuje wojska niemieckie tyfus. Zażądano nowych posiłków do walki z Hererami. Na Bałkanach spokój. Natomiast zbroi się Turcya w Małej Azyi, mianowicie na granicy rosyjskiej, prawdopodobnie za namową Anglii, jakby na wypadek przegranej Rosyi z Japonią chciała wpaść na tyły rosyjskie. Zaniepokojona Rosya przypomina się zato Turcyi o wypłatę zaległego odszkodowania za kampanię z r. 1878. wynoszącego jeszcze kilkadziesiąt milionów. Zdaje się, że to uspokoi padyszacha. W Hiszpanii uczyniono nowy zamach na prezydenta Maurę, w Arabii krwawe rozruchy między szczepami.

Wojna Rosyi z Japonią wykazuje dotąd przewagę ostatniej. Po dalszem zniszczeniu floty rosyjskiej pod portem Artura, przyczem wyleciał w powietrze największy pancernik, powodując śmierć Makarowa i uszkodzeniu innych okrętów, Japończycy przewożą bez przeszkody wojsko, amunicyę i żywność na Koreę, a w ostatnich czasach przekroczyli już granice Mandżuryi [rzekę Jalu], staczając z Rosyanami mnóstwo, przeważnie zwycięskich utarczek. Rosya znajduje się także w położeniu o tyle przykrem, iż nie ma czem wyżywić swego wojska w Mandżuryi, wynoszącego 300.000, dlatego powstrzymała transport ludzi, aby ułatwić dowóz żywności. Japonia wyzyska niewątpliwie tę, dla siebie korzystną sytuacyę, choć już teraz obawiają się interwencyi europejskich mocarstw na rzecz Rosyi, na zasadzie przysłowia „na złodzieju czapka gore". Nie życzą sobie one odrodzenia Chin pod protektoratem zwycięskiej Japonii, bo to byłoby klęską dla ich polityki kolonialnej we wschodniej Azyi, więc też w stosownej chwili wystąpią z „pośrednictwem", które pod grozą ciężkich zawikłań trzeba przyjąć. Takim też jest przypuszczalny koniec wojny japońsko-rosyjskiej.

Dzwon Michała Bobrzyńskiego.

Rozkołysany dzwon cudnej roboty
Chwiał się w powietrzu, a w słońca promieniu
Błyskał, choć z bronzu, jak gdyby był złoty,
A na spiż czerniał, gdy znalazł się w cieniu.
Niezmordowanie powtarzał obroty;
Podziw się szerzył śród patrzących ludzi,
Że dzwon tak wielki, a jednak nie budzi
Żadnych porywów, marzeń, ni tęsknoty.
Próżno słuch prężą; w powietrzu się trzyma
Jeno wark głuchy, zresztą żadna nuta
Skłóconej sfery dźwiękiem nie przewierca.
— Co to jest? — Czemu nie słychać olbrzyma?
Lśniąca powłoka misternie wykuta
Była, lecz wewnątrz brakowało serca.

G. D. Z nad Złotej Lipy.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o rychłe wyrównanie należytości.

PIERWSZY ROK NAUKI.

Wskazówki teoretyczno-praktyczne do nauki szkolnej i domowej, opracował E. Z. Ziołowski, nauczyciel w Jaśle — Treść: Unaocznienie. Praca jako przemożny czynnik wychowania. Pestalozzi, szkoła herbartowsko-zillerowska, szkoła froeblowska. Nauka czytania na podstawie pisania: rozwój i potrzeba reformy; lekcye: metodą analityczno syntetyczną, dźwiękowo-syntetyczną, metodą doraźnego czytania i t. d. Psychofizyka, psychometrya, psychologia i pedagogika doświadczalna, prawo dziedziczności i t. d. Rozwój metodyki w nauce rachunków. Przygotowanie w lekcyach praktycznych do nauki rachunków i t. d. **Cena 2 K.** Na składzie w księgarni Z. Jelenia w Tarnowie. Do nabycia we wszystkich księgarnich i u autora.

Przewodnik metodyczny

do nauki

wiadomości z dziejów i przyrody

ułożył **W. Traczyński,** kier. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. — Cena 1 K. 50 h.

Do nabycia u autora.

Ogłoszenie.

Zarząd szkoły w Branicach p. Pleszów ma znaczną ilość zrazów jabłoni i grusz z doborowych gatunków, które sprzedaje po 2 ct. sztukę. — Również ma znaczną ilość szczepków 1 rocznych i 2 rocznych. Lubownicy sadów mogą nabyć 1 roczne jabłonie po 12 ct., a grusze po 14 ct., zaś 2 roczne jabłonie po 18 ct., a grusze po 20 ct.

Ludwik Urbański,
kier. nauczyciel.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.